**Nr. 198.** We Lwowie, — Środa dnia 31. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

**Z przesyłką pocztową:**

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
Kwartalnie do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . .

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

## Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

**Lwów** dnia 30. sierpnia.

Słychać, że za inicjatywą rządową odbędzie się wkrótce zjazd wpływowych posłów czeskich i polskich dla zagodzenia sporu Czechów z rządem a zwłaszcza z ministrem oświaty. Jak wiemy z *Hlasu Naroda*, toczyły się i toczą rokowania posłów czeskich z rządem; namiestnik Czech br. Kraus zdał cesarzowi i hr. Taaffemu sprawę o położeniu w Czechach — wynikiem byłby więc ów zjazd, i spełni się myśl, wyrażona w artykule naszym przeciw *Czasowi*, iż Polakom przypadnie w sporze Czechów z rządem rola rozjemcza. *Czas* chełpi się dzisiaj, że artykułem jego przeciw Czechom zajmują się od kilku dni wszystkie dzienniki wiedeńskie, a *Fremdenblatt* (słuchajcie!) raczył nawet podnieść ważność oświadczeń *Czasu*. Komuż chce *Czas* zamydlić oczy tą przechwałką? I czy nie miałby *Czas* powodu płakać raczej nad takim oświadczeń swoich sukcesem, nad sposobem, w jaki jego te oświadczenia wyzyskano? Bądź cobądź, to rzecz jasna, że nie mogłoby przyjść do tego zjazdu polsko-czeskiego, gdyby posłowie nasi stanęli po stronie oświadczeń *Czasu*. Służebników swoich nie odważyłby się rząd używać za pośredników w swoim sporze z Czechami, i nie przyjęliby ich też Czesi.

---

Z Pragi donoszą, że onegdajsze zgromadzenie przemysłowców w sprawie nadchodzących wyborów do Izby handlowo-przemysłowej zostało rozwiązane przez komisarza policji, ponieważ liczni mowcy występowali ostro przeciw rządowi z powodu przymusu cechowego.

Wkrótce okaże się broszura czeska pod nap.: „W opozycji."

W sprawie walki przeciw ministrowi Gautschowi ma się d. 4. września odbyć wiec pod gołem niebem w Wranowicach na Morawie; przemawiać tam będzie poseł ks. Weber, narodowiec morawski.

---

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że w kołach rosyjskich liczą na przyjście do skutku zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem, a to w Gdańsku między 10. a 15. listopada, na którym chodziłoby o odnowienie upływającego w połowie września rosyjsko-niemieckiego przymierza pokojowego. Jestto doniesienie bardzo niejasne.

---

Z Wiednia zapewniają, że ks. Bismark zabawi jeszcze do 4. września, poczem odjedzie do Friedrichsruhe i tam go odwidzi hr. Kalnoky.

Już wczoraj wzmiankowaliśmy, że przyjaźń dla Rosji, jaką znowu okazują Niemcy w sprawie bułgarskiej, bardzo niemile dotknęła sfery austro-węgierskie, co dobitnie wyraził w dwóch swoich ostatnich artykułach *Pester Lloyd*, będący w ścisłych stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych i z Tiszą. Chodzi mianowicie o myśl interwencji rosyjskiej w Bułgarji. „Jeżeli, powiada *P. Ll.*, sprawdzi się, co donosi *Nat. Ztg.* — a pismo to miewa często informacje z kół rządowych — że Niemcy popierają rosyjskie starania o turecką interwencję w Bułgarji, to nie da się zaprzeczyc, że między naszą polityką a zachowaniem się naszego niemieckiego sprzymierzeńca faktyczna sprzeczność albo już istnieje, albo rychło rozwinąć się musi.

„Z interwencji może i prawie musiałaby się zrodzić okupacja Bułgarji przez Rosję, na co jednak Austro-Węgry, według oświadczeń Tiszy w sejmie z 30. września r. z. i następnych Kalnokiego w delegacjach, nigdy zezwolić nie mogą. Jakże wtedy zachowają się Niemcy? Czy nasz sprzymierzeniec zsolidaryzuje się zupełnie z zaczepną polityką Rosji? Jest już dość fatalnem, że pod tym względem wogóle może panować niepewność i że zawsze nanowo nasuwa się pytanie co do celu i pożytku naszego przymierza z Niemcami!"

Wystąpienie *Pester Lloyda* dodaje wagi ta okoliczność, że dzienniki wiedeńskie, które od kilku dni choć mimochodem z podobnemi odzywały się zapytaniami, teraz otwarcie poszły w ślad *Pester Lloyda* i omawiają chwiejne i słabe podstawy przymierza austrjacko-niemieckiego. We Wiedniu naturalnie nikt nie wierzy zapewnieniom berlińskim, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu, p. Nelidow, bawiący jak ks. Bismark w Kissingen, wcale się nie będzie zajmywał sprawami politycznemi. Tembardziej dziwią się też we Wiedniu usłużności Bismarka dla Rosji, że w owacjach dla Derouleda, najzaciętszego wroga Niemiec, w Rosji uczestniczyli wojskowi i cywilni dostojnicy rosyjscy. Zdaje się, że Bismark, pragnący absolutnie pokoju dla Niemiec, strzyże i goli, że popiera Rosję w Bułgarji, ale nie dopuści do niczego, coby pokój zawichrzyć mogło.

---

Z Petersburga donoszą: Z rozporządzenia ministra wojny zostanie cała flota syberyjska odnowioną. Służbę transportową będą odtąd pełnić tylko okręta handlowe, a flota syberyjska będzie przyłączoną do marynarki. — Turcy z okolicy Batum emigrują tłumnie z obawy przed służbą wojskową, pomimo że dla ludności muzułmańskiej Kaukazu ustanowiono opłatę, uwalniającą od wojska. — Mieszkańcy prowincji Siedmiu Rzek w Kuldży, na granicy Chin, zostali po raz pierwszy powołani do regularnej służby wojskowej.

---

Konserwatyści francuscy coraz otwarciej łączą się z gabinetem Rouviera. Do nich należy i dep. Lepoutre, zapowiadający w *Temps*, że niezadługo z małym wyjątkiem tylko dwa będą obozy we Francji — konserwatyści i radykały. Clemenceau, przywódzca radykałów, ujrzał się zmuszonym oświadczyć radykałom w Tuluzie, że ich nie odwidzi. Rouvier ma 14. września przybyć do Nicei na bankiet, jaki dla niego dają tam robotnicy, i będzie miał mowę o zamierzonem przez rząd polepszeniu losu robotników.

W Paryżu uwięziono dwóch funkcjonarjuszów jeneralnego sztabu pod zarzutem zdrady stanu, popełnionej przez wydanie planu mobilizacyjnego.

---

W Petersburgu utrzymują, że niedawno temu Persja odstąpiła Anglii wyspę Kyszim u wejścia do zatoki Perskiej; tym sposobem uzyskałaby Anglia wyborną podstawę operacyjną w razie pochodu Rosjan do Heratu.

## Sprawa bułgarska.

Według telegramu z Sofii, któryśmy otrzymali już po wydaniu numeru, spodziewano się tam już na wczoraj utworzenia nowego gabinetu. Zdaje się, że do tego jeszcze nie przyszło. Tonczew miał oświadczyć, że w razie ostatecznym przyjąłby tylko tekę sprawiedliwości, i że najlepiej by było skłonić teraźniejszy gabinet do pozostania nadal. Według *Budapester Corr.* — źródła dość niepewnego — ma Stambułow żądać od księcia, aby oddalił swych zagranicznych sekretarzy i adjutantów, gdyż i Bułgarzy mogą zajmywać te posady.

W Sofii są dość zadowoleni z dotychczasowego postępowania Porty, ale czuwają, wiedząc, jak nagle nieraz zmienia się sytuacja w Konstantynopolu. W ogóle zaś stosunki wewnętrzne — od których na razie wszystko zależy — wyjaśnią się dopiero po wyborach do małego, zwykłego sobrania. Wojsko wcale nie objawia ducha, przeciwnego nowemu księciu; nic też nie słychać o wybuchach rusofilskich.

---

Drogą na Londyn nadchodzi wiadomość z Konstantynopola, że Austrja sprzeciwia się rejencji Ernrota, jako pogwałceniu traktatu berlińskiego, Anglia i Włochy popierają Austrję, i Włochy zaproponowały Turcji, aby dla załatwienia kwestji bułgarskiej uznała Koburga. Jeżeli się ta pogłoska sprawdzi, to chyba za porozumieniem z Niemcami Austrja uczyniła pierwsza krok taki ważny.

Rumunia przygotowuje sie na wszelkie wypadki wobec zamysłów Rosji co do Bułgarji. Bukareska *Epoca* donosi, że rząd rumuński postanowił znacznie powiększyć załogi w Dobrudży. Oznaczono już podobno pułki, które udać się mają za Dunaj i wydano rozkaz, aby każdej chwili gotowe były do wymarszu.

---

Według *Budapester Corresp.*, rząd francuzki odwołał z Sofii swego reprezentanta, p. Flescha.

---

Z Sofii donoszą do wiedeńskiej *Sonn- und Montagsztg.*: Rząd wydalił metropolitę Klemensa, który jednak usłuchać nie chce, dopóki go patrjarcha carogrodzki nie odwoła. Rząd telegrafował do patrjarchy, że metropolita chce odjechać i tylko czeka na zezwolenie.

## Z ziemi męczeńskiej.

Pod napisem „Brońmy dzieci naszych!" czytamy w *Dzienniku Pozn.*: Coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości o szkołach ze wszech stron Księstwa.

I tak donoszą nam z **Nakła**, że w tamtejszej szkole język polski również został skreślony z planu nauk w klasach najniższych. Nakazano tam mówić dzieciom w szkole z sobą i z nauczycielami tylko po niemiecku. Korespondent pisze nam, że wskutek tego w szkole podczas pauzy cicho, jakby zasiał makiem, bo dzieci nie rozumiejąc po niemiecku — milczą.

Z Śremskiego donoszą nam, że i tam także w szkołach ludowych język polski uległ tej samej proskrypcji. Nie ma więc wątpliwości, że tak rejencja bydgoska jak i tutejsza wydała rozporządzenie wykluczające z planu szkolnego język polski.

Z Kościana zaś p. T. Bogumił Bobowski pisze do *Wielkopolanina* co następuje:

„Jest tu (w Kościanie) szkoła katolicka podzielona na 5 klas chłopców i 5 klas dziewcząt. Nie przebierając wiele, pominiemy klasy niższe, gdzie o polskiej nauce nie ma wzmianki, a rozpatrzmy się w rozkładzie nauk klasy pierwszej dziewcząt. Plan godzin tej klasy wykazuje nam, że z 25 godzin tygodniowo, przypadają na religję 3 godziny, białe szycie 2, rysunki 1 godzinę, prócz tego figuruje na planie jedna godzina tygodniowo nauki czytania i pisania polskiego, niemieckich godzin pozostaje zatem około 17, z tych jest 7 wyłącznie poświęconych ćwiczeniom w niemieckim języku; reszta zaś przypada na inne przedmioty naukowe, wykładane naturalnie po niemiecku.

„Powiedziałem wyżej, że jedyna w tygodniu lekcja polska „figuruje" tylko na planie godzin, trzeba bowiem wiedzieć, że równocześnie ze śmiercią nieodżałowanego nauczyciela śp. Masłowskiego, który udzielał owej lekcji, zmarła takowa i próżno wyczekuje swego zbudzenia przez którego z pozostałych czterech panów nauczycieli Polaków. Niesłusznie byłoby tym ostatnim czynić jakiekolwiek zarzuty, gdyż w obecnych stosunkach każdy czyn lub słowo przychylne polskości spowodować może przeniesienie nauczyciela „dla dobra służby" w głęboki Vaterland."

P. Bobowski powiada dalej, że wobec tego, a my dodamy, wobec tego wszystkiego, co się w szkołach dzieje, nie siedzieć z założonemi rękami. I dlatego domaga się wysyłania petycji do kogo należy.

Do władz niższych nie ma się po co odnosić, bo z okólnika inspektora szkolnego powiatu bydgoskiego wiadomo, iż rozporządzenie, znoszące naukę języka polskiego w klasach najniższych szkół ludowych wydały rejencje. Niepodobna przecież, aby minister nie miał wejrzeć w tę sprawę, toż przecie i dziś powtarzamy, iż na sejmie pruskim zaręczył, że nikt nie dąży do odebrania dzieciom polskim języka ojczystego. Czy zaś pozbawienie ich języka ojczystego, zakaz mówienia między sobą po polsku nie dąży do tego? Gdyby jednak nad wszelkie spodziewanie p. minister nie miał się przychylić do słusznych i zupełnie uprawnionych żądań rodziców i opiekunów dzieci polskich, wtedy należy pójść wyżej.

Dlatego też i dzisiaj nawołujemy wszystkich ojców i opiekunów rodzin dbałych o przyszłość swych dzieci, aby się zajęli wszędzie zwoływaniem wieców i uchwalaniem na nich petycji do ministra oświecenia. Na tem wszakże ograniczyć się nie należy, ale im większa dążność do pozbawienia dzieci polskich nauki języka ojczystego, tem bardziej w domu starać się należy wypełnić brak szkoły. Trzeba każdemu dziecku dostarczyć książkę do ręki, i jak słusznie p. Bobowski pisze, trzeba w ogniskach domowych urządzać szkoły przymusowe t. j. nie tylko dać dziecku do ręki książkę polską, ale dopilnować, żeby ją czytało i na niej się uczyło. To najpewniejszy sposób zabezpieczenia dziecka od wpływów germanizacyjnych i utrzymania go w czystości narodowej.

Rozumiemy wszakże to dobrze, że wiele rodziców jest takich, którzy literalnie nie są w stanie kupienia dziecku książki polskiej. Tym potrzeba, aby zamożniejsi przyszli w pomoc. Stać się zaś to może przez założenie w każdym komisarjacie a lepiej jeszcze w każdej parafii czy to komisji szkolnej czy kółka szkolnego.

---

W gazetach niemieckich znajdujemy następujący komunikat: „Plany rządu w celu popierania żywiołu niemieckiego w dawniejszych dzielnicach polskich na drodze administracyjnej, uwydatnią się przedewszystkiem w szkolnictwie. Liczba nauczycieli niemieckich ma rok rocznie regularnie być powiększaną, a udzielanie nauki w języku niemieckiem ma być staranniej przeprowadzane. Dalej, jak nam z Berlina donoszą, mają być poczynione kroki, ażeby także w Towarzystwach i zebraniach oddziałano na wyłączne używanie języka niemieckiego."

Z tego powodu pisze *Kurjer Poznański*: „Pierwsza część tego komunikatu nie zawiera nic nowego, mianowicie o ile tyczy regularnego pomnażania liczby nauczycieli niemieckich w Księstwie. Myśmy od razu pojęli doniosłość ministerjalnego rozporządzenia, mocą którego przeniesiono do seminarjów wielkopolskich stu przeszło niemieckich seminarzystów ze Szląska — i już wtedy wypowiedzieliśmy przekonanie, że to zasadniczy krok w zastosowaniu nowych szkolnych ustaw antipolskich. Możemy być na to przygotowani, że na przyszły rok znowu nowa setka kandydatów do stanu nauczycielskiego zaludni nasze seminarja, aby... zapełnić luki powstałe wskutek niedobrowolnego usunięcia się miejscowych żywiołów. Jakiego rodzaju będą owe kroki, mające doprowadzić do wyłącznego wprowadzenia niemieckiego języka do polskich towarzystw i zebrań — o tem nie jesteśmy zdolni wytworzyć sobie absolutnie najmniejszego pojęcia!"

O forsownem przenoszeniu nauczycieli w najodleglejsze strony państwa Pruskiego donoszą z Poznania do *Gazety Lwowskiej*:

Cyfra nauczycieli narodowości polskiej i wyznania katolickiego zmniejsza się u nas z dniem każdym, a jeśli system obecny potrwa jeszcze czas jakiś, o czem na razie wątpić nie można, to po nauczycielu Polaku, pracującym na ziemi rodzinnej wśród swoich, pozostanie tylko tradycja. Trudne skreślić piórem smutne a poniekąd rozpaczliwe położenie takiego pedagoga, przeznaczonego na stare częstokroć lata z rodziną w obcą zupełnie okolicę. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, spotyka się zazwyczaj z niechęcią, uprzedzeniem, jeżeli już nie znajduje wprost wrogiego przyjęcia. Koledzy, młodzież, słowem wszyscy, z którymi zmuszonym jest stykać się, spoglądają na niego z niedowierzaniem, dopatrują najrozmaitszych stron ujemnych, unikają jego towarzystwa, boć wedle ich przekonania, translokacja nastąpiła „za karę" a dzięki panującemu obecnie prądowi i zjadliwej agitacji dzienników, choćby odrobina sympatji dla narodowości polskiej nie dałaby się pogodzić absolutnie z patrjotyzmem pruskim. Miałem sposobność czytać niedawno list jednego z gimnazjalnych profesorów, przeniesionego do pewnej mieściny nad granicą holenderską. „Zdaje mi się — pisze ów profesor — że jestem banitą. Żyję a raczej wegetuję z żoną i dziećmi na wygnaniu. Trudno nam się tu spotkać nawet z przychylnem spojrzeniem. Koledzy uważają mnie po prostu za *malum necessarium*, które do pewnego czasu cierpieć potrzeba. W pierwszych czasach naszego tu pobytu biegano za nami jakby za dziwotworami, wołając: *Schau, schau, Polaken!* Żal mi najwięcej moich chłopców, którzy cierpią wiele przykrości i brutalności ze strony współuczniów. Nie mogę pojąć, zkąd się bierze w sercach młodocianych tyle złośliwości i nienawiści".

Znacznie gorszem jeszcze, niż profesorów gimnazjalnych, jest położenie translokowanych nauczycieli szkół ludowych. Wielu z nich przesiedlono z większych miast na nędzne wsie, oddalone o kilka nieraz mil od stacji kolejowej. Na dawniejszej posadzie mogli bez wielkiego nakładu kształcić swoje dzieci, obecnie zaś, przy nadzwyczaj ograniczonych dochodach, zmuszeni są zerwać z pięknemi marzeniami co do zapewnienia przyszłości swej dziatwie.

Po nauczycielach przychodzi teraz już kolej na nauczycielki. Jak właśnie donoszą, w dniach ostatnich przeniesiono „w interesie służby" dwie nauczycielki, zatrudnione przy szkole dziewcząt w Prusach Zachodnich do prowincji Nadreńskiej.

Jednym z głośniejszych etapów na drodze germanizacji szkół tutejszych jest rozporządzenie ministerstwa oświaty, wedle którego z dniem 1. października rb. część uczniów seminarjów szląskich ma być przeniesioną do seminarjów poznańskich, a to: 18 protestanckich uczniów w Bolesławiu do Bydgoszczy; 16 protestanckich uczniów seminarjum w Oleśnicy do Koźmina; 20 protestanckich uczniów z Żegania i Lignicy do Rawicza; 23 katolickich uczniów z Bystrzycy (Habelschwerdtu) do Paradyża; 7 katolickich uczniów z Bystrzycy (Habelschwerdtu) do Rawicza; wreszcie 16 katolickich uczniów z Wrocławia do Rawicza. A więc od razu 100 niemieckich seminarzystów — 54 protestantów i 46 katolików zjedzie do seminarjów Księztwa, aby się tutaj przysposobić lepiej do objęcia posad, na które ich z góry, jak się zdaje, przeznaczono.

Ogromne zaniepokojenie we wszystkich kołach polskich wywołała pogłoska, iż rząd zwrócił ostatniemi czasy szczególniejszą uwagę na istniejące od roku 1840 Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego, i że zbiera przeciw niemu materjał, na którego podstawie mógłby nakazać zwinięcie tej niezawodnie użytecznej instytucji, której tysiące osób zawdzięcza swą egzystencję.

Dzienniki niemieckie uderzają od pewnego czasu z nadzwyczajną zjadliwością na to Towarzystwo, starając się postawić je w świetle podejrzanem, na tej podstawie, że dyrekcja pomienionego Towarzystwa postanowiła rzekomo nie udzielać wsparcia młodzieży, kształcącej się na filologów, prawników, z tego powodu, że wobec panującego w Prusach systemu młodzieńcy ci, translokowani do odległych prowincyj, giną dla polskiej sprawy i że należy raczej zwrócić całą czynność na kształcenie ludzi praktycznych, przemysłowców, rzemieślników a z zawodów naukowych popierać tylko medycynę. Te to postanowienia usiłują przedstawić dzienniki jako demonstrację przeciw rządowi a zarazem jako motyw, mogący posłużyć wygodnie do rozwiązania instytucji.

Znalazło się jednak jedno pismo niemieckie, które miało odwagę wystąpić energicznie przeciw wrogiej dla Towarzystwa agitacji, a jest niem tutejsza *Posner Ztg.*, która stwierdzając, iż Towarzystwo udzielało zapomóg pieniężnych i stypendjów, niekiedy nawet młodzieńcom narodowości niemieckiej, chociaż religii katolickiej, podnosi cenne zasługi Towarzystwa około naukowo-cywilizacyjnego rozwoju w prowincjach polskich, i pisze, że dopóty nie będzie mogła popierać projektowanego zarządzenia, dopóki przeciwnicy tej instytucji nie złożą na to dowodu, iż dyrekcja wyszła po za ramy, zakreślone względami humanitarnemi i pedagogicznemi, i że przerzuciła się na pole narodowo-politycznej propagandy. A o taki dowód — kończy *Posner Ztg.* — będzie prawdopodobnie trudniej, niżby to mogło się zdawać niektórym szowinistycznym dziennikom.

---

## Rodzina Buchholców.

**Szkice z życia Niemców,**

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

**Narodziny.**

Jestem głęboko przekona, że jeśli Virchow mierzyć będzie kiedyś mózg Bergfeldowej, znajdzie go za krótkim, gdyż osoba ta zrobiła znowu coś niesłychanego. Możnaby doprawdy ze skóry wyskoczyć, ale jeśli człowiek wie oddawna, że się ktoś głupim urodził i niczego się nie douczył, to już przestaje się dziwić i tylko głową kiwa.

Kiedyś po południu siedzę sobie i robię pończochę, gdy nagle pojawił się pan Weigelt. Emmi przyniosła lampę, Betti pytała, jak się Auguście powodzi, i dlaczego z nim nie przyszła, ja zaś prosiłam go, żeby usiadł, i że mąż mój wkrótce powróci.

Pan Weigelt miał zawsze w sobie coś niepewnego i drewnianego, ale tak niezgrabnym jeszczem go nigdy nie widziała. Siadł sobie na połowie krzesła i rzucił na mnie takim błagalnym wzrokiem delikwenta, żem go zapytała:

— Mój Boże! Panie Weigelt, co panu jest? Wyglądasz pan jak schorowana kura, która nie ma pieniędzy na receptę!

On jednakże nie odrzekł ani słowa, lecz spojrzał najprzód na Betti, potem na Emmi, a potem znowu na mnie.

— Żart na bok, panie Weigelt, co panu jest? Czy pan masz jakie morderstwo na sumieniu?

Wtedy p. Weigelt skulił się jak legumina parzona, kiedy się zapadnie, i wyjąkał z trudnością słowa:

— Gdyby to było możliwe, pragnąłbym z panią samą, pani Buchholc...

— Idźcie dziewczęta! — zawołałam — i czekajcie aż ojciec przyjdzie.

Dziewczęta odeszły, a ja ginęłam z ciekawości, co też mi p. Weigelt powie. Przypuszczałam, że miał jakąś scenę z żoną, albo z Bergfeldową, albo z obydwiema naraz.

Gdyśmy już byli w cztery oczy, rozpoczął p. Weigelt z wahaniem:

— Jest już tak daleko...

— Co takiego?

— O, moja droga żona, o moja biedna Augusta!

— Wielki Boże, cóż się stało?

— Jeszcze nic... ale, ale — tu głos mu zadrżał — to niepodobna, żeby ona przebyła, to niepodobna!

To zachowanie się ze strony mężczyzny nie podobało mi się. Zawołałam więc surowo:

— Słuchaj no pan, panie Weigelt, pan nie wzbudzasz we mnie żadnego szacunku. Mężczyzna powinien być zawsze odważnym.

— Ach, i ja byłem odważny, ale w ostatnich czasach wycierpiałem tyle...

— Co takiego? — zapytałam.

— No, najprzód wiele biedy z służącą. Augusta dawała sobie rady z wodziarką, dopóki było można, lecz w końcu trzeba jej było istotnej pomocy, i wzięliśmy tanią służącę, którą nam mama przysłała.

— Aha! — rzekłam z uśmiechem — gdzie ta swoje trzy grosze wsadzi, to zawsze pięknie wygląda.

— Dziewczyna jest bardzo dobra — ciągnął pan Weigelt — lecz głupia jak polano. Nie ma dnia, żeby się moja Augusta z powodu niej nie irytowała, a właśnie od irytacji potrzeba ją chronić. Mówili mi ludzie, że irytacja może być dla niej zabójczą. Mówię pani, że żyję w śmiertelnych obawach o życie Augusty.

— O, tak — odpowiedziałam, zaczynając rzecz pojmować — mężczyzna, który żonę swą szczerze kocha, ciężko to nieraz odczuje, że kobietom nie kwitną na tej ziemi róże bez kolców i że droga ich życia prowadzi czasem tuż nad przepaścią. Czy pomyślałeś pan już o jakiej doświadczonej kobiecie?

— Mamy już jednę umówioną — odrzekł — lecz to najmniejsza. Największego nieszczęścia narobiła moja teściowa.

— Ciekawam, co takiego?

— Trudno doprawdy mówić o tem — rzekł pan Weigelt — jej wykształcenie pozostawia rzeczywiście wiele do życzenia...

— No, spodziewam się! — zawołałam.

— W dodatku, jest ona jeszcze zabobonną, i wpadło jej na myśl pójść do jakiejś wróżki, ażeby jej z kart wywróżyła, czy Augusta chorobę szczęśliwie przebędzie. Karty orzekły, że nie przebędzie, i ona nie miała nic pilniejszego jak Auguście to opowiedzieć.

— Boże święty! — zawołałam — ta kobieta straciła rzeczywiście swoje pięć klepek. I jak też przyjęła żona pańska to szaleństwo?

— Najprzód śmiała się z tego, lecz potem wpadła w spazmatyczne szlochanie, że aż mi się serce krajało. Od tej chwili chodzi jak ofiara na śmierć przeznaczona, której dni są policzone. Nie wierzy w to, żeby chorobę przebyła, i ja w to nie wierzę i sąsiedztwo także. Jeśli nie wyjdzie, ja będę jej zabójcą! I pocóż żeniłem się z tak delikatną istotą? Gdyby nie ja, mogłaby żyć jeszcze. A tak się cieszyła na najbliższą wiosnę. Projektowaliśmy sobie odwidzić moich rodziców. Powietrze wiejskie byłoby jej dobrze zrobiło... Takeśmy się cieszyli... Teraz wszystko to przepadło, a ja widzę się już na jej pogrzebie...

I tu zaczął p. Weigelt płakać.

— Ależ pocieszże się pan, panie Weigelt — rzekłam — któż daje wiarę kartom? Pańska Augusta jeszcze żyje i z boską pomocą wszystko będzie dobrze. Są kobiety, o których zdawałoby się, że je wiatr zdmuchnie, a mają po siedmioro i ośmioro, i dobrze im z tem. Augusta nie należy do najgorszych, nie, ma tylko jeden błąd wielki, a tym jest... jej matka, Bergfeldowa.

— Może pani ma i rację, kochana pani Buchholc — odrzekł p. Weigelt, ocierając łzy — było to bardzo nierozsądnie, nękać Augustę smutnemi przeczuciami. A gdy rozmyślam, to widzę sam, że Augusta nie jest wcale wątłą. Ma ona siły wyborne. Przed sześciu miesiącami podnosiła jeszcze krzesełko za jedną nogę. Jaka pani jest dobrą! Nieprawdaż, że z miłości do nas zagląduie pani do Augusty w stanowczej chwili. Nieprawdaż? O to chcieliśmy panią prosić, i dlatego tu przyszedłem.

— Przecież nie możecie rodzonej matki pomijać — zarzuciłam.

— Jeśli pani nie życzysz sobie, ażeby Augusta została zamordowaną, to nie odmawiaj. Nie, nie, pani nam nie odmówisz?

— Dobrze — rzekłam w końcu — lecz najlepiej chodźmy zaraz obydwoje do niej, ażeby rzecz zbadać...

W tej chwili zadzwonił ktoś gwałtownie.

— Wraca mój Karol — rzekłam, alem się pomyliła, gdyż weszła Betti i rzekła, że w sieni stoi dinstman i mówi, żeby pan Weigelt wracał jak można najprędzej do domu.

Gdy biedny Weigelt usłyszał o co idzie, zbladł jak chusta, oczy w słup postawił, a wargi zaczęły mu drzeć jak w febrze.

— Bądźże pan mężczyzną! — zawołałam — prędko! Bierz pan dorożkę! Za dwie minuty bedę gotowa i zejde na dół.

Przyprowadził doróżkę, ale jazdę tę, będę pamiętała póki życia. Raz wołał: „Jestem jej mordercą!" to znowu jęczał jak skazaniec. Nareszcie rzekł: „Ach, przyjedziemy jeszcze dość wcześnie do jej martwych zwłok!"

Zniecierpliwiło mnie to nareszcie.

— Panie Weigelt, słuchaj pan! — krzyknęłam — jeśli nie porzucisz tych swoich szaleństw, to każę stanąć i wysiądę. Poczekajże pan naprzód, co będzie, nim zaczniesz lamentować jak warjat!

Zamilkł i wzdychał tylko.

Gdyśmy zajechali przed ich mieszkanie, chciał odrazu wpaść do sypialni.

— Stój! — zawołałam, chwyciwszy go za połę. — To sa kobiece sprawy, które was mężczyzn nic nie obchodzą. Przestraszyłbyś tylko Auguste swoją gwałtownością. Już ja panu powiem jak co będzie.

Rzekłszy to, otworzyłam drzwi ostrożnie i weszłam do środka.

Co Weigelt przez ten czas robił, nie wiedziałam; spodziewałam się jednak, że użyje czasu pożytecznie, aby raz poważnie nad sobą się zasta-

## Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Myśl tak rzucona zaskoczyła społeczeństwo polskie w Galicji wielce nieprzygotowanem. Tam było tyle energii, rozumu, siły, tyle gwarancji postępu, naprawy i porządku, u nas natomiast grzęźnięto w takiej bezczynności, w takim lenistwie, braku inicjatywy, siedziano jak Pieczuk po uszy w niezdarności i tak się niem z rozkoszą delektowano.

Zrazu nawet nie wiedziano o projekcie. Ten i ów usłyszał, dziesiąty przeczytał, lecz przywiódł sobie na pamięć sprzeczność między tymi projektami a istniejącym i dogadzającym stanem rzeczy uważał je za utopię.

Zwolna i z czasem, który śmielszej natury odważał się na polemikę, ale też i na tem rzecz się kończyła.

Jedynie w szczupłym gronie projektowców ruch nie ustawał.

Józef Szujski pisał o „Nowym Zarysie" z entuzjazmem w *Przeglądzie Polskim*.*)

Po kilkuletniem trwaniu dualistycznego systemu w gminie i powiecie czas wielki, aby zapewnić krajowi więcej rządu, mniej tarcia władz a więcej wspólnej pracy. Nie taimy sobie bynajmniej, że praca w gminie zbiorowej wyda się z początku ciężką, trudną i na wiele narażającą przykrości, że lud niechętny zarówno zmianom, jak i dzisiejszemu stanowi, z razu nieprzychylnie się zachowa przeciw nowej organizacji, że upłynie czas niejaki, zanim z potrzeby i przymusu nowej ustawy, rozwiną się konieczne dla niej zalety i cnoty w naszych ziemianach, w szczególności zaś odwaga cywilna i poradność, że i nasi urzędnicy, oderwani od rutyny biurokratycznej i pozbawieni atmosfery fascykułowej, nie od razu się znaleźć potrafią na nowych samodzielniejszych stanowiskach, jako wykonawcy prawa przy gminach; ależ wszystkie te względy są przejściowemi, które sama zmiana położenia, sama potrzeba usunie, są względami, które nie zginą ani w przyszłym roku ani w dziesięć lat a usunięte być mogą tylko praktyką życia społecznego. Kto chce pływać, musi wejść w wodę, kto chce postępu życia społecznego, musi go szukać, musi zrzec się prohibicyjnych i protekcyjnych środeczków, które zalepiają zewnętrznie dawne rany ale ich nie leczą. Mniemać zaś, że wszelkie sama łączenia się gmin w większe całości wystarczy z czasem do zmiany dzisiejszego niezdrowego stanu, jest to albo żartować z wolności, albo jej nie rozumieć.

Gmina zbiorowa i rozszerzenie praw egzekutywy Wydziałów powiatowych coraz wybitniej wyłaniają się z dyskusji publicznej.

Pod wpływem tych idei i pod działaniem tych prądów, które choć odpierane nie mniej działały stanowczo, wystąpił Wydział krajowy w roku 1872. z pierwszym projektem reformy urządzeń gminnych w Galicji. Znać tu determinację, znać odwagę, znać świadomość przedsiębranego dzieła. Nie znamy dziejów martyrologji, przez który przejść musiał ówczesny projekt, dzieje to wewnętrzne i pozostaną na zawsze *pro foro interno*. My widzimy, że wystąpiono z projektem bardzo obmyślanym, i poglądom naszym bardzo pożądanym. Przychodzi z żalem wyznać, że dzieło to ręki, której śmierć już wytrąciła pióro, że był to pierwszy owoc znakomitej pracy śp. dr. Pawła Skwarczyńskiego, podówczas zastępcy członka Wydziału krajowego. Elaborat otwierał szereg projektów, które odtąd rokrocznie poczęły się rozwijać.

„Rady gminne i zwierzchności gminne otrzymały obszerny zakres działania, **nie rozporządzają jednak** odpowiedniemi zasobami sił materjalnych i umysłowych, dlatego też nie zdołały podołać obowiązkom swoim, wskutek czego upada, zwłaszcza po wsiach ład i porządek.**)

Taki był punkt wyjścia Wydziału krajowego w r. 1872.

„Rady powiatowe i wydziały powiatowe skupiają wprawdzie większy zasób oświaty i znaczniejszemi rozporządzać mogą funduszami. Ustawa ubezwładniła je atoli, odejmując możność skutecznego działania i czyniąc wykonanie ich zarządzeń zależnem od obcych czynników, od dobrej woli podwładnych i uprzejmości władz rządowych".

W dalszym ciągu sprawozdanie Wydziału krajowego krytykuje ustawowy tok instancji w sprawach gminnych. „Rzucą się niejasność z zewnątrz toku licznych instancyj, powołanych do stanowienia w sprawach gminnych. Władzom rządowym przyznano prawo rozstrzygania zażaleń, wnoszonych przeciw postanowieniom reprezentacyj gminnych i powiatowych nawet w sprawach własnego zakresu działania, jeżeli tylko ustawy naruszone lub błędnie zastosowane zostały; w ten sposób uzasadniono właściwość władz rządowych do rozstrzygania wszelkich bez wyjątku rekursów."

A teraz stanowisko prawno-państwowe:

„Powszechnem jest zdanie, a nie można mu odmówić słuszności, że przyczyna wadliwości ustaw z dnia 12. sierpnia 1866. tkwi w okoliczności, iż oparte być musiały na zasadniczych postanowieniach ustawy państwowej z dnia 5. marca 1862, pisanej dla obcych krajowi naszemu stosunków. U nas zaś nietylko niemożliwem było wlać w gminę utworzoną w granicach powyższych zasadniczych postanowień dostatecznego zasobu sił żywotnych do podołania licznym i ważnym zadaniom jej przekazanym, lecz nadto przez wzgląd na stosunki krajowe **zmuszonym był ustawodawca osłabić** i tak wątłe jej siły wydzieleniem z niej obszaru dworskiego.

Ówczesny sejm czuł dotkliwie pęta ustawą państwową z dnia 5 marca 1862. sobie narzucone i usiłował równocześnie z uchwaleniem ustawy z dnia 12. sierpnia 1866. wyswobodzić krajowe ustawodawstwo gminne od tej zależności. Uchwała sejmowa nie odniosła wprawdzie na razie pożądanego skutku. Lecz wedle postanowień §§. 11. i 12. ustawy zasadniczej reprezentacji państwa z dnia 21. grudnia 1867. przestała Rada państwa być ustawodawczą w sprawach gminnych, a tem samem zostało w myśl ustępu III. §. 18. statutu krajowego ustawodawstwo w sprawach gminnych uznanem w całej pełni za sprawę krajową.

Z tego rozszerzonego zakresu działania korzystało już nawet ustawodawstwo krajowe, stanowiąc w statucie dla król. stoł. miasta Lwowa z dnia 14. października 1870. wbrew artykułowi XI. państwowej ustawy z dnia 5. marca 1862., że wybór rady gminnej ma się odbywać w jednem kole wyborczem bez względu na różnicę wysokości opłacanych podatków i w ogóle bez rozróżnienia tytułu uprawniającego do wyboru.

Dalszą przyczyną obecnego rozstroju administracyjnego jest niewątpliwie **dualizm władz rządowych i autonomicznych i pewnem jest, że tylko przez usunięcie tej przyczyny dałby się wprowadzić zupełny porządek w toku administracji.** Przebija w tem wpływ jaki „Zarys Administracji" już rozszerzał w kraju.

Jednakowoż twierdzi Wydział krajowy, że do zaprowadzenia takiego ustroju władz administracyjnych w kraju naszym potrzeba, ażeby urządzenie krajowych władz administracyjnych należało do ustawodawstwa krajowego. Do tego dążymy nieustannie, ale pokąd tego nie osiągniemy, nie w naszej mocy uchylić ten dualizm. I tutaj po raz pierwszy wypowiedziano zasadę, której w tej sprawie Wydziałowi krajowemu hołdować wypadło.

Niepodobna wymagać od kraju, ażeby wyzuł się z tych aczkolwiek mało znaczących atrybucyj, jakie mu przyznane zostały i dzielił się wpływem na tok spraw wyłącznie autonomicznych z władzami rządowemi, zupełnie niezależnemi od reprezentacji krajowej. Ta myśl była jedną z przyczyn włożenia w pamiętnej uchwale z dnia 24. września 1868. r. między **postulata krajowe rządu krajowego** przed sejmem **odpowiedzialnego**.

(C. d. n.)

---

*) Rok 1871 str. 234. 7.

**) Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do reformy urządzeń gminnych i powiatowych z dnia 16. sierpnia 1872. do nr. 13214.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 30. sierpnia.*

* **Namiestnik** p. Filip Zaleski, powrócił w sobotę wieczór pociągiem krakowskim, z Wiednia do Lwowa.

* **Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski przybędzie z powodu otwarcia Wystawy dziś do Krakowa Namiestnik p. Zaleski przybędzie we środę, jak również hr. Alfred Potocki, hr. Roman Potocki, oraz hr. Kazimierz Badeni.

* **Arcyks. Albrecht** w piątek, wieczornym pociągiem kurjerskim przejechał przez Kraków w powrocie z Przemyśla do Wiednia.

* **P. Sladkowski**, radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

* **Ignacy Domejko** przybył przed kilku dniami do Warszawy w powrocie z Rzymu, gdzie był obecnym przy wyświęceniu swego starszego syna na kapłana. Z Warszawy udaje się Domejko na Litwę, gdzie u córki i zięcia zabawi aż do przyszłej wiosny.

* **Jan Matejko** powrócił już z końcem ubiegłego tygodnia do Krakowa. Mimo osłabienia, wywołanego kilkodniowem cierpieniem, przystąpił zaraz po powrocie do dalszej pracy nad obrazem „Kościuszko pod Racławicami". Wczoraj korzystając z pogody, odbył przejażdżkę do Krzesławic.

* **Ks. Stanisław Walczyński**, prałat kapituły tarnowskiej, zamianowany został przez papieża pronotarjuszem apostolskim z prawem noszenia infuły i pastorału.

* **Dr. Żegota Krówczyński**, wielce zasłużony prezes „Sokoła" bawi obecnie w Krakowie w powrocie z kilkutygodniowego pobytu w Szmeksie. — Dla licznych znajomych czcigodnego prezesa pożądaną będzie wiadomość, iż dr. Krówczyński cieszy się obecnie dobrem zdrowiem.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mazury, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Pogrzeb śp. Piotra Krzeczunowicza**, lekarza tutejszego, odbył się wczoraj o godzinie 10-ej rano przy bardzo licznym udziale publiczności. Zwłoki eksportował naprzód do kościoła archikatedralnego obrządku orm. ks. arcybiskup Issakowicz, a po odprawionem tutaj nabożeństwie ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz Łyczakowski. Orszak pogrzebowy, na którego czele postępowali prebendarjusze z „Domu pracy" i zakony, prowadził ks. Kajetanowicz. Czterokonny rydwan pokryty był mnóstwem wieńców od rodziny, krewnych i przyjaciół nieboszczyka. Wyróżniał się wspaniały wieniec z napisem: „Swojemu przyjacielowi — lekarze „Lecznicy lwowskiej". Za trumną postępowała rodzina i wszyscy lekarze tutejsi, namiestnik pan Zaleski i nader liczna publiczność. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym.

* **Z kolei Państwowej.** Bardzo niemile dotknęła nas pogłoska od kilku dni obiegająca, że jeneralna dyrekcja przenosi p. Kłosowskiego, dyrektora kolei państwowej ze Lwowa do Krakowa. Nie wiemy o ile ta pogłoska jest prawdziwą, jednakowoż znając charakter p. Kłosowskiego i jego służbistość, jesteśmy pewni, iż w razie uczynionej mu propozycji, on ani jednem słowem temu nie zaoponuje i stosownie do życzenia swej przełożonej władzy gród nasz opuści. Byłby to wielki ubytek dla naszego miasta, klęska dla całego personalu dyrekcji — a nawet dla samego bezpieczeństwa ruchu kolejowego. Jak wiadomo dyrektor Kłosowski pozostaje przy dyrekcji lwowskiej od roku 1871, tj. od chwili rozpoczęcia budowy kolei arcyksięcia Albrechta, gdzie jako nadinżynier wstąpił, a później w krótkim czasie awansując objął kierownictwo dyrekcji lwowskiej. P. Kłosowski swojem postępowaniem pozyskał sobie cześć i zaufanie swych urzędników, a mozolną, z narażeniem swego zdrowia, pracą, pełne uznanie publiczności. Pozostając przez tak długi przeciąg czasu na tak zaszczytnem stanowisku zna całą swą przestrzeń, najdokładniej — zna dodatnie i ujemne strony budowy i ruchu — zna personal — wybudował tak wspaniały gmach dyrekcji kolei państwowej we Lwowie.

I gdy to wszystko z nadzwyczajnem wysileniem wykonał, złe wykorzenił i do pomyślnego stanu doprowadził, zamiast wypocząć i cokolwiek odetchnąć w swej pracy, ma nagle być przeniesiony do objęcia obcej dyrekcji i nieznanej zupełnie przestrzeni.

Gdyby to nastąpiło dla czcigodnego dyrektora i jego rodziny mogłoby przeniesienie to przybrać bardzo smutne skutki.

Z powodów tych, nie możemy nawet przypuścić, by pogłoska po mieście kolportowana była prawdziwą.

Na wiadomość krążącą o przeniesieniu p. Kłosowskiego do Krakowa, prezydjum Izby handlowej wysłało do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu następujący telegram: „Dzisiejsza wiadomość *Dziennika Polsk.* spowodowała liczne grono poważnych kupców i przemysłowców do przedłożenia petycji izbie, aby rząd zaniechał zamierzonego przeniesienia dyrektorów ruchu, gdyż ze względów utylitarnych pozostawienie dotychczasowego dyrektora we Lwowie dla petentów jest nader pożądane. Izba wyszle odnośną petycję z poparciem do rządu."

W ostatniej chwili dowiadujemy się że br. Czedik odpowiedział na powyższy telegram, zapewniając, że nie ma mowy o „zwinięciu" którejkolwiek z dyrekcji czyto krakowskiej lub lwowskiej.

Widocznie więc, że telegram wysłany do jeneralnej dyrekcji kolei państwowej został mylnie zrozumiany.

* **Zmarli.** Henryk Kozicki, herbu Łabędź, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł onegdaj we Lwowie w 82 roku życia.

Zuzanna z hrabiów Krukowieckich Gizińska, b. właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie dnia 28. bm. przeżywszy lat 65.

Michał Sowiński, kierownik szkoły ludowej, żołnierz z r. 1831, zmarł w Krakowie w 77. roku życia.

* **W czasie uroczystości koronacyjnej na Kalwarji** z inicjatywy ks. biskupa krakowskiego zgromadzeni w Kalwarji dostojnicy kościoła, tj. biskup krakowski i arcybiskupi lwowscy obrz. łać. i orm. wystosowali w imieniu własnem, a zarazem w imieniu całego obecnego duchowieństwa i obecnej szlachty telegram do hr. Taaffego z prośbą, aby złożył cesarzowi wyrazy najgłębszego przywiązania i niezłomnej wierności. Cesarz przyjął życzliwie ten objaw lojalności i polecił hr. Taaffemu, aby o tem zawiadomił ks. biskupa krakowskiego.

* **Na otwarcie wystawy kraj. w Krakowie** w dniu 1. września br., zaprosił komitet tamtejszy także całą reprezentację m. Lwowa.

* **Komitet wystawy** krajowej w Krakowie zawiadamia osoby zaproszone na sędziów dla działu rolnictwa (dział I. grupy 1. do 9.), że pierwsze zebranie tychże odbędzie się w Krakowie nazajutrz po otwarciu wystawy t. j. w piątek dnia 2. września o godzinie 11. przed południem w sali ratuszowej. Członkowie zaś jury dla działu przemysłowego (dział II. III. i IV.) zbiorą się w tym samym dniu na naradę o godzinie 4. po południu pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Do wszystkich sędziów wysłane zostały zawiadomienia o powyższych posiedzeniach. Gdyby jednak którego z zaproszonych pismo komitetu nie doszło, raczy uważać niniejsze ogłoszenie jako wezwanie do przybycia na posiedzenie w dniu 2. września.

* **Loterja fantowa.** Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831. r. postanowił na ich korzyść urządzić w czasie wystawy w Krakowie we wrześniu loterję fantową. Komitet ufny w polską ofiarność, szczególnie gdy chodzi o tak szlachetny patrjotyczny cel, uprasza o nadsyłanie fantów do Krakowa do swego biura przy ul. Gołębiej l. 5. na dole.

* **Do Rady powiatowej** podhajeckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został jednogłośnie p. Józef Dobek, właściciel ziemski.

* **Rada miejska w Gorlicach** uchwaliła wesprzeć fundusz Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego kwotą 15 złr.

* **Z konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego.** Dnia 1. września rozpoczyna się w konserwatorjum nauka muzyki; przedmioty nauki są następujące: Nauka spiewu solowego dla pań i panów, prof. Walery Wysocki; nauka spiewu choralnego dla pań i panów w dwóch oddziałach, prof. Sierosławski; nauka gry na skrzypcach w dwóch oddziałach, prof. Wolfsthal; nauka gry na wiolonczeli, prof. Sladek; nauka gry na flecie, prof. Lang; nauka na kontrabasie, oboi, klarynecie, waltorni, fagocie; nauka gry na fortepianie w kursie elementarnym, średnim, i wyższym, prof. pani Malisz i pp. Kozłowski, Sierosławski, Słomkowski i Wszelaczyński; nauka na organach (szkoła organistów) prof. Schwarz; nauka harmonii kurs przygotowawczy i wyższy prof. Słomkowski; historja muzyki i nauka ogólnych zasad muzyki, prof. Niewiadomski.

Bliższe szczegóły ogłoszone plakatami. Sekretarjat towarzystwa otwarty jest od godziny 10. do 12. przed i od 5. do 7. południu, w których to godzinach zapisy uczniów się przyjmuje.

* **W Iwoniczu** od 15. września br. otwarty zostanie wychowawczy zakład dla ubogich osieroconych dziewczynek. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, wystawione z urzędu parafialnego, wnosić należy na ręce przełożonej SS. Felicjanek w Iwoniczu. Przyjmywane będą również dziewczynki mniej zamożnych rodziców za miernem wynagrodzeniem.

* **Festyn „Sokoła"** odbędzie się ostatecznie po wielokrotnych odkładaniach w niedzielę dnia 4. września na Wysokim Zamku. Zdaje się że niebiosa tym razem łaskawsze będą dla „Sokołów", i nie przeszkodzą przyjściu do skutku festynowi, z którego dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego gmachu. Komitet dołożył wszelkich starań, by zapewnić mu powodzenie, nie wątpimy też, że i udział publiczności będzie znaczny i wesprze usiłowania komitetu a tem samem poprze cele towarzystwa, które wzięło sobie za zadanie rozwój sił fizycznych w społeczeństwie.

* **Zwiedzenie kopalni wielickich.** Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Wieliczce, w porozumieniu z komitetem wystawy krakowskiej, urządza na dochód biednych, zostających pod opieką towarzystwa, gremialne zwiedzenie kopalń wielickich dnia 18. września b. r. Cena biletu 2 zł. 50 ct. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

* **Zmiana nazwiska.** P. Edmund, Goltmann rodem z Tarnowa, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmienił na podstawie zezwolenia namiestnictwa, swoje rodowe nazwisko Goltman na „Gorzecki".

* **Wpisy do szkoły głuchoniemych** izraelickich, J. Bardacha, przy ul. Rzeźnickiej, l. 14 rozpoczynają się od d. 30. sierpnia.

* **Mieszkańcy i przechodnie** ulicy Łyczakowskiej użalają się na bałwany kurzów, jakie tam szczególnie rannemi godzinami zasypują im oczy. Ulica winna być przynajmniej trzy razy dziennie skrapiana, co się jednakże nie zawsze odbywa.

* **Statystyka pocztowa.** W lipcu br. nadano we Lwowie: 199.915 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.656 do adresatów w miejscu); 39.156 kart korespondencyjnych; 9253 posyłek pod opaską; 6516 posyłek z próbkami; 131 456 egzempl. gazet; 130.215 listów urzędowych; 13 875 listów poleco-; 11.531 przekazów na kwotę 341.051 zł. ct.; 56.216 posyłek wartościowych, między temi 10.145 za pobraniem w kwocie 153 262 zł. 85 ct. — Ogółem 598.493, zatem o 3337 więcej jak w lipcu 1886. r.

Nadeszło do Lwowa: 162.337 listów prywatnych niepoleconych; 28.876 kart korespondenc.; 7488 posyłek pod opaską; 6312 posyłek z próbkami; 31.286 egzemplarzy gazet; 53.912 listów urzędowych; 37.352 listów poleconych; 25.509 przekazów na kwotę 476.380 zł. 93 ct.; 28.516 posyłek wartościowych (między temi 8729 za pobraniem w kwocie 86.456 zł. 93 ct. — Ogółem 371 638 posyłek, zatem o 2974 więcej jak w lipcu 1886 r.

* **Ucieczka więźnia.** Dzisiejszej nocy zbiegł z aresztów wojskowych, więzień skazany na 17 lat twierdzy. Zbiegły miał na sobie mundur aresztancki i uciekł w kierunku ku Wysokiemu Zamkowi. Zarządzono za nim pogoń.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono: kołdrę niebieską, półjedwabną, z prześcieradłem znaczonem M. B. i siwą opończę nową. — Zakwestjonowano u zarobnika Tomasza Kroszki z Sokolnik, okazały złoty wisiorek do zegarka, kształtu pieczątki, po jednej stronie z owalnym, szarawo białym, a po drugiej z większym czarnym kamykiem, na którym jest wyryte popiersie wojownika w hełmie. Brelok ten jest widocznie od łańcuszka odłamany i pochodzi prawdopodobnie z jakiejś kradzieży.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze SE., przeważnie czystem niebie i średniej temperaturze dnia 16 8° C., była ubiegła doba pogodna. Najwyższa temperatura 21.4° C., była wczoraj po południu, najniższa 11° C. dziś nad ranem.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 766 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na północnym Atlantyku i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka między Moskwą a Charkowem i wynosiła 770 —765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. sierpnia:

Wiatr o zmiennym kierunku od SE do SW. średnia temperatura dnia około 16° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, pogodnie.

* **Jutro** d. 31. sierpnia: św. Rajmund — św. Andrea M.

---

**Korespondencja redakcji.** P. W. we Lwowie. Możemy pana uspokoić, że się wcale nie zanosi na dawny sposób walczenia *Gazety* z *Czasem*. My do tego niedopuścimy, a nie podejrzywamy też redakcji *Czasu*, ażeby jej zamiarem miało być wywołanie nowego rozdrażnienia między dziennikarstwem — bez przyczyny ściśle politycznej. Chwilową burzę usiłują wywołać figury *minorum gentium*, którym zależy na mąceniu wody... Mizernym tym figurom, przyzwyczajonym jeść chleb z różnych pieców dziennikarskich, widocznie zależy na wywołaniu rozdrażnienia ponownego, aby potem mieć możność udawania okropnie zgorszonych.

---

— **Tarnopol** d. 28. sierpnia. Nagłą śmiercią skończyła życie w hotelu tutejszym przybyła dla zrobienia sprawunków nauczycielka p. Fedorowicza z Klebanowiec p. Alicja Fripp; powód śmierci był zadawniony defekt sercowy. Zmarła licząca lat 26, była rodowitą Angielką i miała właśnie zamiar powrócić do kraju, lecz śmierć niepozwoliła jej dokonać zamierzonego celu. Ciało zabrano do Klebanowiec, gdzie będzie pochowane.

— **Z Berlina** donoszą 29. b. m.: Z powodu dorocznej uroczystości Lassala urządzili socjaliści mimo zakazu wycieczkę do Grünau. Policja uwięziła 21 uczestników wycieczki.

— **Z Londynu** donoszą 27. bm. Łódź torpedowa, wioząca księżnę następczynię tronu niemieckiego z Portsmouth, dokąd księżna odbywała wycieczkę, zetknęła się z pancernikiem „Invicible". Łódź została uszkodzoną i księżna zmuszoną była przenieść się na jacht królewski.

— **Ze sportu.** 27. bm. rozpoczął się w Moskwie sezon biegów jesiennych. W wyścigu koni trzyletnich o nagrodę imienia ks. Chiłkowej zwyciężył „Ruler" hr. L. Krasińskiego, zyskując dla swego hodowcy puhar srebrny i 50 półimperjałów, oprócz nagrody pieniężnej rs. 500. Drugą była „Udacza" br. Iłowajskich. W biegu „Golicyńskim" o nagrodę rs. 1.000 trzywiorstowym, „Znicz" hr L. Krasińskiego pobity został o głowę przez „Walca" ks. Chiłkowej.

— **Papież** zakupił w Rzymie plac pod budowę uniwersytetu katolickiego.

— **Mord anarchistyczny.** Z Medjolanu donoszą, że dozorca robót kanałowych w Rho, niejaki Angelo Seregni, napadnięty został temi dniami przez robotników, należących do obozu anarchistycznego, którzy związali go, ucieli mu obie ręce i nogi, a żywy jeszcze tułów wrzucili do kanału, gdzie się zatopił. Dwóch zbrodniarzy schwyciła już policja.

— **Nowe zjawisko na niebie.** Około godz. 9. wieczorem w Wilnie, z d. 19. na 20. sierpnia, na wschodniej części nieba ukazała się czerwona łuna. W tym czasie deszcz padał. Wszyscy sądzili, że po za miastem szerzy się ogień. Łuna ta aż do g. 11. świeciła, chociaż pożaru nigdzie widać nie było. O g. 12. północna część nieba była równie silnie oświeconą, na wschodniej zaś było zupełnie ciemno. Deszcz padał bez ustanku; pomimo to tak było widno, że bez wysiłku można było czytać. Około pierwszej godziny po północy deszcz, szalony wicher i światło zaczęły słabnąć równocześnie. Termometr wskazywał 11.5° R. barometr zaś w ciągu godziny spadł z 746 do 744 mm.

— **Olbrzymie dobra** poradziwiłowskie w gubernii mińskiej, wynoszące około miliona morgów, oraz prześliczne Werki, pod Wilnem, po świeżo zmarłym we Francji księciu Piotrze Wittgensteinie przechodzą na własność księżnej Hohenlohe. Księżna jest rodzoną siostrą zmarłego.

— **Wizerunek mogiły Szewczenki**, znajdującej się koło Kaniowa, nad brzegiem Dniepru, na Ukrainie, kazała usunąć policja rosyjska w Kijowie z wystawy przedsklepowej jednego z tamtejszych fotografów.

— **Wychodźctwo do Ameryki** zmniejszyło w pierwszym półroczu 1887. r. ludność zachodnio pruską o 9.278, poznańską o 6.333 głów! Poważne cyfry!

— **O Stanleyu.** Wiadomość, iż Stanley cieszy się najlepszem zdrowiem potwierdza znowu list lekarza Tomasza Parkego, który w ekspedycji Stanleya udział bierze. List ten pisany do ojca T. Parkego datowany jest „20. lipca" a więc jeden dzień po wrzekomej śmierci Stanleya i donosi, że Stanley i jego towarzysze znajdują się w dobrem zdrowiu. Stanley założył wówczas warowny obóz w odległości 400 mil od Wadelaju.

— **Śmierć wskutek zabawy.** W Warszawie Antoni Rusiecki, 16-letni chłopiec, który w mocowaniu się z rówiennikiem upadł i uległ przełamaniu krzyża, zmarł na drugi dzień. Mimowolny sprawca wypadku, Karol Szuciński, uczeń aptekarski, na wia-

---

…ność. Wróciwszy, przyniosłam mu już radośną wiadomość.

— Chodź pan — szepnęłam — Augusta czeka na pana.

Wszedł do sypialni i stanął jak gdyby nie śmiał dalej postąpić. Na podołku obcej kobiety, która siedziała na stołeczku przy wanience, leżało małe, żyjące stworzeńko, dzieciątko owinięte w powijaki i miękkie pieluszki.

Augusta wyciągnęła ku mężowi rękę.

— Franiu! — rzekła cichutko.

On padł przy łóżku na kolana i okrywał jej rękę pocałunkami, a potem całował ją w czoło i w usta i szeptał:

— Moja słodka, droga, kochana żoneczko!

Wtem począł płakać nowonarodzony. Pan Weigelt naszczurzył uszy i patrzył długo, długo na małe, pomarszczone, brunatno-czerwone stworzeńko, którego twarzyczka podobniejszą była do przeszłorocznego jabłka niż do oblicza przyszłego obywatela Niemiec. Moje dzieci były w tym wieku o wiele piękniejsze; szczególniej najmłodsza była jak aniołek.

— Na, na — rzekła obca kobieta — niech mu się pan dobrze przypatrzy, to pański pierworodny.

— Chłopak — wyjąknął Weigelt — mój chłopak?

Madama śmiała się.

— Czy chcesz go pan wziąć na ręce? — zapytała.

— Żebym go tylko nie rozdusił — rzekł i wystawił niezgrabnie swe długie ręce.

— No, no, daj pan spokój — rzekła madama. — Musisz się pan dopiero nauczyć być ojcem, a teraz pozwól spać dziecku i spocząć żonie. Możebyś pan zamknął drzwi?

Usłuchał i wyszedł. Tymczasem my pielęgnowałyśmy dziecię i matkę. Gdy już oboje się uspokoiły, wypadało pomyśleć i o biednym ojcu, bo godzina kolacji dawno już była minęła. W kuchni czekała służąca.

— Słuchajno — rzekłam do niej — idź do sklepu i przynieś flaszkę rumu, ale nie flaszkowego, tylko na litry, bo tańszy. Masz tu pieniądze.

Służąca odeszła, a ja kalkulowałam, że jeśli po tych wszystkich trwogach dam panu Weigeltowi coś na pokrzepienie serca, to bardzo mu się przyda. Mój Karol pije także grog w nadzwyczajnych okolicznościach. Dla madamy zrobiłam kawy, bo tę piją one najchętniej, a do tego bułeczki z szynką. Tak więc nikt nie mógł mieć krzywdy.

Siedliśmy wreszcie do kolacji, ja, madama i p. Weigelt. Służąca przyniosła rum w garnuszku, bom nie kazała brać flaszkowego. Niesłychanie głupia osoba!

Panu Weigeltowi smakował grog bardzo i był nad wyraz szczęśliwym, gdyśmy mu obie, jako doświadczone osoby zaręczały, że Augusta przebędzie słabość z łatwością, i że będzie mógł zupełnie sprawiedliwie zamieścić w gazetach ogłoszenie: „lekko i szczęśliwie." A radowało go najbardziej, że to chłopak.

— Musi się nazywać Franio, jak ja — mówił — oczywiście jeśli się Augusta na to zgodzi.

— Panie Weigelt — rzekłam — nie wiem czym panu grog dobrze utrafiła, ale cukier stoi na stole, a gorącej wody da panu dziewczyna z kuchni. Możesz pan sobie dolać wedle upodobania, a o imieniu małego będziecie mówili jutro z żoną; dziś jeszcze nie można.

Augusta oddała mi kluczyk do szafki z bielizną abym wyjmowała, co potrzeba, a że były jeszcze inne zajęcia, zostawiłam p. Weigelta samego. Żałuję atoli, żem lepiej na niego nie uważała, zdarzyło się bowiem, że głupia służąca, zamiast garnuszka z ciepłą wodą, postawiła mu na stole całkiem podobny garnuszek z rumem i z tego niechcący nalał sobie pełną szklankę do grogu.

Właśnie wstąpiłam do kuchni i rozmawiałam z madamą, gdy w tem doleciały nas tony wesołego śpiewu. Wpadam do pokoju, i zaraz się wszystkiego domyśliłam. Wzruszenie, rum i przyrodzona słabość na wpływ trunków zrobiły swoje. P. Weigel był kompletnie ululany.

— Puść mnie pani do Augusty! — wołał. — To anioł nie kobieta! — A potem jął śpiewać: „Kocham z duszy tylko ją, tylko ją!"

— Panie Weigelt! — ofuknęłam go. — Czy chcesz zabić matkę i dziecko temi skandalami? Pan jesteś kannibalem!

— Ach, ja panią tak ko... kocham... Wilhelmino! Chodź tu sta... stara, niech cię pocałuję.

Broniłam się z całą godnością od dotknięcia tego podchmielonego człowieka.

— Wstydź się pan, panie Weigelt! — burczałam. — Dopiero co zostałeś ojcem, a już tak niecnie postępujesz! Wstydź się pan Augusty i madamy, i nowej służącej, a najbardziej wstydź się pan własnego syna!

— Aha, kiedy on je... jeszcze nic nie widzi — zawołał p. Weigelt.

Zganiłam mu niestosowność takiej uwagi, i wyraziłam nadzieję, że własnego dziecka nie zalicza przecież do kociąt albo młodych mopsów, gdyż te tylko, o ile wiem, przychodzą ślepe na świat. Koniec końców byłam bardzo zgorszona i radziłam mu iść spać, zaklinając go na cienie przodków, ażeby się spokojnie zachowywał.

Nareszcie przyszedł trochę do rozumu. Ja tymczasem pobiegłam do Augusty, która się zbudziła i pytała o przyczynę hałasów. Uspokoiłam ją, że jej mąż nie może się powstrzymać od wybuchów radości, lecz żem go w końcu namówiła, aby się położył i dalej spokoju domowego nie mącił. Tak więc musiałam się narażać na różne nieprzyjemności, a w dodatku jeszcze i kłamać, dlatego tylko, że głupia sługa podała rum w garnku kuchennym.

Po pewnym czasie, byłam pewna, że p. Weigelt spi, poszłam więc zobaczyć, czy zgasił światło. Ale gdzie tam!

P. Weigelt wcale się nie położył. Owszem siedział na sofie i trzymał w rękach książkę, którą wyjął z półeczek.

— Czy się pan nie chcesz kłaść? — zapytałam.

— O, droga pani Buchholc! — jęknął. — O, to biedne, biedne dziecie!

— No, cóż to nowego?

— Przysunąłem się niechcący do półeczek z książkami, i ta książka została mi w ręce. Biedne, biedne dziecko! Wszakże ono będzie musiało także chodzić do gimnazjum. Z tej gramatyki uczyłem się greki! O Boże! Ono także będzie się musiało uczyć greki! Nie zrozumie całkiem słów kończących się na „mi", bo ja ich także nie rozumiałem. Więc będą je bili, a to maleństwo takie wątłe, że go nawet tknąć nie można. Lecz ja uśmiercę każdego belfera, który się poważy tknąć mego syna! To moje dziecko, całkiem moje!... Droga pani Buchholc! Czy pani umiesz słówka, kończące się na „mi?"

— Panie Weigelt — odparłam z godnością — nie wiem jaki rodzaj obrazy mieści w sobie to zapytanie i nie chcę się z panem sprzeczać. Staraj się pan jednak, ażebyś jak najprędzej znalazł się w łóżku. Zdejm pan buty — tak! a teraz pomogę panu zdjąć surdut i kamizelkę. Jestem zamężną kobietą i nie żenuje mnie to. Z resztą odzienia, spodziewam się, dasz pan sobie sam radę. Dalsza pomoc krzywdziłaby moje uczucie delikatności.

Rzekłszy to, zostawiłam go samym.

Po kwadransie zaglądnęłam znowu do pana Weigelta. Oczywiście zostawił palącą się świecę, a chrapał jak tartak. Gdy mój Karol chrapie, podkładam mu jaśka pod głowę, to pomaga nieco, ale żem tu żadnej poduszeczki nie znalazła, podłożyłam p. Weigeltowi tę głupią gramatykę grecką pod kark. Potem zabrałam świecę ze sobą i pomyślałam: „Przecież mój Karol jest wyższym człowiekiem".

Gdym na palcach wsunęła się do sypialni, zastałam już Augustę spiącą. Lecz gdym przystąpiła do kolebki i chciałam się pochylić nad maleństwem, otworzyła oczy. Nawet przez sen poczuła, że ktoś zbliża się do jej dzieciny. Spojrzała na mnie, a w półświetle, które w sypialni panowało, dojrzałam w jej rysach wyrazu najwyższej błogości i szczęścia niewypowiedzianego. W tej chwili była istotnie piękną, choć zresztą nie mogła się na zbyteczną piękność uskarżać. Kiwnęłam jej głową przyjaźnie i wysunęłam się cichutko.

(C. d. n.)

domość o śmierci Rusieckiego, zniknął bez wieści. Jest obawa, czy zrozpaczony chłopiec życia sobie nie odebrał.

— **Józefina Wessely**, zmarła przed paru tygodniami artystka wiedeńskiego teatru nadwornego, miała się połączyć węzłami małżeńskiemi z hr. Arturem Desfoursem, który jako rozwiedziony ze swą pierwszą żoną począł robić starania o umożliwienie drugiego małżeństwa, gdy nielitośna śmierć nie pozwoliła zmarłej artystce przyprowadzić do skutku swe gorąco upragnione zamiary.

— **Szakale**. Józefina Kucera i Franciszek Nowak zamordowali swe nieprawego pochodzenia jednomiesięczne dziecię w ten sposób, że mu wlali do ust kwas saletrzany. Sąd przysięgłych w Pradze zasądził oboje w dniu 27. b. m. na karę śmierci przez powieszenie.

— **Paryż portowem miastem.** Dwudziestu pięciu deputowanych francuskich wniosło do ministerstwa robót publicznych podanie, w którem wyrażone jest żądanie, aby zbadać projekt p. Bouquet de la Grye przemienienia Paryża w miasto portowe.

— **W Wiłkomierzu**, gub. kowieńskiej zaszedł iście tragiczny wypadek. Jak donoszą *Nowosti*, jeden z żołnierzy konsystującego tam pułku, niejaki Fiedienia dostał ataku epileptycznego, w czasie którego rzucał się na swych towarzyszy z bronią w ręku, przyczem jednego z nich ranił śmiertelnie, a kilku innym zadał ciosy dotkliwe. Ponieważ wszelkie usiłowania rozbrejenia szaleńca były bezskuteczne, dowódca roty kazał dać do niego ognia. Nieszczęśliwy ukrył się w koszarach, nie przestawał jednak szaleć. Po kilkakrotnych wystrzałach uśmiercono go nareszcie.

— **Ona** (z westchnieniem): Tak, tak mój mężu — przed dziesięciu laty byłeś daleko przyjemniejszy i codziennie oświadczałeś mi swą miłość! On: Tak — ale wtedy i interesa szły lepiej!

# Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny. Afisz dzisiejszy zapowiada „Barona cygańskiego." Rolę po p. Reckim objął p. Laskowski. Jutro ukaże się „Don Cezar" w której tytułową postać odtworzy po raz pierwszy we Lwowie p. Laskowski. We czwartek pierwsze przedstawienie dramatu, który dziś południowym pociągiem powrócił z Krynicy. Artyści dramatu przedstawią Fredry „Zemstę".

— Na scenie teatru letniego w Warszawie przedstawiono w tych dniach znaną i u nas komedję pp. Sarneckiego i Blizińskiego p. t. „Lekkoduch". Rzecz ta odniosła podobnie jak i u nas tylko względny sukces z uwagi na niekonsekwencję w przeprowadzeniu tytułowego charakteru.

— Dyrekcja teatru krakowskiego zaangażowała znaną i u nas deklamatorkę p. Iwanowską z Warszawy do ról naiwnych. Debiutantka wystąpiła onegdaj w jednoaktówce Paillerona „Iskierka." Krytyka krakowska jednogłośnie podnosi, że debiutantka za ciężkie zadanie wzięła na swe barki, występujęc po raz pierwszy na większej scenie w arcytrudnej roli, którą grywają artystki po kilku latach bytności na scenie.

— P. Bolesław Ładnowski, znakomity artysta sceny warszawskiej grał onegdaj w Krakowie rolę Sans Nome'a w dramacie Wartenburga „Aktorowie dworu". Krytyka krakowska prześciga się w pochwałach. P. Ładnowski wystąpi jeszcze na scenie krakowskiej trzykrotnie w bieżącym tygodniu tj. dziś w „Królu Learze", jutro w „Otellu" i w piątek w „Hamlecie". Ostatnie przedstawienie będzie benefisowem.

— P. Irena Niesiołowska, Warszawianka została zaangażowaną przez dyrekcję teatru lwowskiego do okazującego już od dłuższego czasu braki, działu ról „salonowych." P. Niesiołowska przybyła już w dniu wczorajszym do naszego miasta.

— Budżet teatrów francuskich wykazał w tym roku świetne rezultaty. Dochód ogólny przewyższył o 1,763.296 franków sumę zeszłoroczną. Na samych autorów wypadł procent z obdarzonych dzieł to jest tak zwane „droits d'auteurs": milion ośmset sześćdziesiąt pięć tysięcy czterysta jeden franków. Jak widzimy talent we Francji popłaca. Jednym z obdarzonych jest pomiędzy innemi Paladilhe, który oprócz tantiemy i honorarjów wydawniczych, za swoją operę „Patrie" otrzymał nagrodę Regnauda, wynoszącą dziesięć tysięcy franków.

— Znana w sferach towarzyskich we Lwowie i wielce utalentowana nowelistka pani M. Poradowska, która od dłuższego czasu z powodzeniem zajmuje się przekładem celniejszych utworów literatury polskiej na język francuski drukuje obecnie w paryskiej *Revue des deux Mondes* nowellę p. n. „Yaga", osnutą na tle stosunków galicyjskich. Debiut w *Revue des deux Mondes* uchodzi, jak wiadomo, w świecie literackim za zaszczyt.

— „Gazecie Warszawskiej" odjęty został debit pocztowy w całem państwie niemieckiem na przeciąg dwu lat.

— „Pospolite ruszenie." Taki jest tytuł najnowszej farsy, jaką przygotowują dla naszej sceny pp. Abrahamowicz i Ruszkowski. Rzecz ta ukazać się ma na scenie w przeciągu przyszłego miesiąca.

— Młody skrzypek węgierski, p. Antoni Kleinberger, który z powodzeniem występywał w ostatnich czasach w Krakowie, gdzie zyskał pochwałę poważnej krytyki, zamierza w najbliższych dniach dać tu koncert, z którego połowę dochodu przeznacza na pogorzelców sasowskich.

— Znakomici spiewacy Jan i Edward Reszkowie bawili w końcu zeszłego tygodnia w swem rodzinnem mieście, Warszawie. W sobotę udali się się obaj spiewacy do Borowna, gdzie zabawią czas dłuższy.

# Dział ekonomiczny.

## Sprawozdanie

***o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.***

(Przedruk wzbroniony).

Nadzwyczaj kapryśne lato nie bardzo sprzyjało żniwom tegorocznym. Wiele pszenicy w kopach zapóźnionej tudzież jęczmienia porosło z powodu nieustannych deszczów. Są znowu okolice, w których uskarzano się na posuchę. Dnia 18. bm. spadły gwałtowne grady na rozległej przestrzeni i wyrządziły w wielu okolicach znaczne szkody w niezebranem dotychczas zbożu, jak w Medyce, Brzuchowicach pode Lwowem i innych.

Około Jeznpola burza gradowa zatrzymała pociąg i wybiła okna we wszystkich wagonach, a pola przydrożne stały formalne pod lodem.

Zbiór oziminy prawie wszędzie ukończony, a plon o ile już wiedzieć można, okazał się następujący:

Pszenica urodziła w ogóle najlepiej, a ziarno przeważnie dobre. W powiecie Cieszanowskim zebrano z morga kóp 8, w Bełzkiem po 25 kóp, kopa wydaje 40 klgr. W okolicy Radziechowa 7—8 kóp, wydaje po ½ korca, w okolicach Kamionki Strumiłowej 8—20 kóp, omłotu dotąd nie przedsiębrano. W Sanockiem z morga było po 8—10 kóp, a wydatku przeciętnie około ¾ korca z kopy. W okolicy Turki w górach dotąd zboża nie dojrzały i dopiero siano koszą.

Nad Sanem w okolicy Wysocka zebrano z morga pszenicy 8 kóp, wydaje kopa 75 klgr. Koło Przemyśla dał morg po 10 kóp, a kopa po 100 klgr. ziarna. Koło Sądowej Wiszni 13 kóp. W Samborskiem zbiór dotąd nieukończony. Jest na morgu po 15 do 16 kóp. Koło Wojniłowa banatka w połowie wyległa, z tej przyczyny omłot będzie lichy. Kóp zebrano po 15 z morga, ale wydaje po 8 do 16 garncy. Ta, która nie wyległa, korcuje. Zwykła pszenica żółta krajowa dała po 10 - 11 kóp z morga, a kopa korcuje. Ziarno bardzo piękne; o wiele piękniejsze od banatki. Koło Wojniłowa banatka zrodziła obficie na kopy, 14—15 z morga; ale wydaje zaledwo ½ korca, zwykłej zebrano na morg po 11 kóp, które korcują. Koło Szczerca kóp 12 wydaje 80 kłgr. ziarna. W Złoczowskiem kóp 12 wydaje przeciętnie po 20 garncy. Koło Romanowa zebrano po 12 kóp, dotychczas nie młócono, pod Żórawnem mają po 10—15 kóp; wydatek 24—30 garucy. Koło Chodorowa spodziewają się po 100 klgr. ziarna z kopy, mają po 10 kóp z morga. W okolicach Kozowy banatka dała kóp 8—10, koło Horodenki liczą 21 cetn. metr. ziarna z morga; koło Jezierzan na morgu po 9 kóp, wydaje kopa 100 klgr. przeciętnie. Pod Haliczem było po 10 kóp, z kopy 24 garncy ziarna. W Borszczowskiem było kóp 7—12, wydaje 60—80 klgr. ziarna.

Z okolic Drohiczówki i Koszyłowiec uskarzają się na szczupłe ziarno i szkody wyrządzone w pszenicy, tak ozimej jak jarej, przez niezmi. rkę. Pod Zbarażem było 10—15 kóp z morga, wydaje około 24 garucy. W okolicy Chorostkowa kóp 26 wydaje po 80 klgr. Koło Czortkowa 8—10 kóp 1¼ hktltr. ziarna. W Kołomyjskiem kóp 8 do 12 wydaje 24 garncy dobrego ziarna. Koło Delatyna kóp 10. Nikt jeszcze nie młóci.

Żyto w powiecie Cieszanowskim dało 7 kóp z morga, omłotu dotąd próby nie robiono. W Bełzkiem małego snopa kóp 18, wydaje po 50 klgr. Koło Radziechowa kóp 8, wydaje 24—30 garucy. Koło Kamionki Strumiłowej kóp 7—12. W Sanockiem kóp 8—10, wydaje 16 - 20 garucy. W okolicy Dubiecka uskarzają się na niepamiętny brak robotnika, z której to przyczyny żniwo w tamtych stronach bardzo się opóźniło.

W okolicy Wysocka nad Sanem zebrano z morga kóp 7, wydaje po 75 klgr. Około Niżankowiec było przeciętnie po 8 kóp, wydatek 80 klgr. Koło Przemyśla 6 kóp wydatek takiż sam. Koło Sądowej Wiszni było przeciętnie kóp 6½, wydaje korzec i więcej. W Samborskiem zebrano po 10 kóp. wydaje 50—90 klgr. czystego ziarna. Koło Wojniłowa kóp 10 korcuje. Pode Lwowem koło Szczerca zebrano po 12 kóp, wydaje po 80 klgr. Pod Złoczowem zbiór takiż sam, wydatek po 20 garncy przeciętnie z kopy. Koło Glinian, Krasnego było kóp 16, wydatek 60 klgr. W okolicach Romanowa, Żurawna, Bóbrki, Chodorowa, zebrano kóp 8—12, wydatek bardzo dobry, wyżej korca. Koło Horodenki liczą 19 cet. metr. ziarna z morga W Borszczowskiem było po 7—12 kóp, wydaje 80—120 klgr. przeciętnie. Pod Haliczem po 12 kóp, kopa korcuje. W Zbarazkiem kopa sypie 1 i pół korca. Koło Chorostkowa zebrano kóp 13, wydaje po 100 klgr. W Czortkowskiem zebrano 8—10 kóp, ziarno daje 1¼ hktl. W Kołomyjskiem 5 - 8 kóp sypie blisko korzec dobrego ziarna.

Jęczmienia w powiecie Cieszanowskim zebrano z morga kóp 10, nie czyniono dotychczas próby omłotn. Pod Radziechowem kóp 7, kopa sypie przeszło korzec. Koło Kamionki Strumiłowej kóp 5—6. W Sanockiem zebrano kop 4—6, sypie półtora korca. Koło Jarosławia było 8 kóp. wydaje 65 klgr. Pod Przemyślem 6 kóp. sypie 150 klg. W Samborskiem kóp 8 liczą na 120 klgr. z kopy. Koło Szczerca kop 10, wydaje po 100 klgr. W Złoczowskiem liczą z morga po 13 hktl. ziarna. Koło Żurawna, Bóbrki, Chodorowa daje morg 9 do 10 kóp. Koło Kozowy 5—7. w Borszczowskiem 5 kóp po 110 klgr ziarna przeciętnie. W okolicy Czortkowa podobnież. W Kołomyjskiem kóp 7, sypie korzec i więcej. Wogóle mało gdzie czyniono próby omłotu. W wielu miejscach jęczmień leży dotąd na pokosach lub w kopach oczekuje pogodnej pory do zwózki.

Owies przeważnie dotąd nie zebrany. Leży na pokosach lub pozostaje na pniu jeszcze. Koło Kamionki Strumiłowej zebrano kanarku z morga 4 — 6 kóp. W Sanockiem kóp 5, sypie przeszło półtora korca. Koło Jarosławia kóp 7 po 75 kgr. ziarna. Pod Przemyślem 6 kóp po 150 kgr. W Złoczowskiem liczą na 15 hktl. ziarna z morga. Koło Kozowy zebrano kanarku z morga 6 kóp, koło Horodenki po 20 cet. metr. ziarna z górą. Pod Haliczem zebrano po 15 kóp, sypie pięć ćwierci korca. Koło Jezierzan 8 kóp, wydaje po 100 kgr. przeciętnie. W Borszczowskiem owsy piękne, zebrano 7 — 8 kóp z morga, wydaje po 125 kgr. W Zbarazkiem sypie kopa kanarku 3 korcy na dawną miarę. W Kołomyjskiem wydał morg kóp 7 — 10 kopa sypie około 1½ korca.

Groch przeważnie dobry i bujny; lecz mało gdzie dotąd zebrany. W Sanockiem liczą z korca wysiewu 8 kóp. W Złoczowskiem jest po 13 kóp z morga. W Samborskiem dużo przeorano. Koło Sądowej Wiszni zebrano po 6 kóp, kopa wyda najwyżej ½ korca. W Kołomyjskiem mają po 8 kóp z morga, a z kopy korzec ziarna. W Borszczowskiem zebrano 5 — 8 kóp z morga, wydaje do 125 kgr. W Zbarazkiem spodziewają się dobrego plonu.

Wyka po większej części dotąd niezebrana.

Hreczka przeważnie średnia i zła, spalona — plonu nie obiecuje. Miejscami nie wróci nasienia.

Koniczyna skoszona na paszę w Sanockiem daje około 10 ctr. wied. z morga. Miejscami po 15. Deszcze przeszkadzały zbiorowi. W wielu miejscach leży dotąd na pokosach. Z pod Wojniłowa donoszą, że koniczyny nlaienne zbyt bujne, pięknie kwitną lecz wylegają.

Pod Żurawnem zebrano z morga 5—8 wozów. W okolicy Horodenki dał morg około 50 ct. mtr. W Borszczowskiem z drugiego pokosu zebrano zaledwie 60 ct. mtr. z morga. Miejscami zeschła tak, iż nie koszono powtórnie, lecz drugi pokos spasiono.

Pod Zbarażem drugi pokos bardzo mały, także z powodu upałów.

Bób i bobik w ogóle piękne; lecz wichry i burze wiele wyłamały.

Kukurudza nie bardzo obiecująca. Mało wyrosła i nierówna. Wiele łodyg jest małych, które wcale nie dojrzewają. W Stanisławowskiem, Kołomyjskiem i na Pokuciu wszędzie kukurudza średnia lub nawet zła. W Zbaraskiem posiana na zieloną paszę, zarosła mocno chwastami.

Kartofle przeważnie małe i mało plonu pod krzakiem. Wczesne gatunki będą plenniejsze, miejscami jednak psują się i nie ma nadziei, aby się zatrzymały zdrowo do czasu zbioru.

Cebulki i późne gatunki mało mają zawiązków, chociaż łodyga pięknie się rozwinęła i bujnie wygląda.

Chmielu zbiór rozpoczęty.

Siana zbiór nie będzie obfity. Trawa na wtóry pokos rośnie bardzo powoli. W Sanockiem zebrano po 10 ct. z morga łąki. W okolicach Turki o ⅓ mniej niż roku zeszłego. W Kołomyjskiem zebrano po 40 cent. z morga.

W Borszczowskiem łąki spasiono, gdyż nie było co kosić po raz drugi. W ogóle łąki niżej położone i na wybrzeżach rzek dały plon dosyć dobry, inne średni.

Rzepaku coraz mniej uprawiają z powodu coraz gorszego urodzaju i że chrząszczyk słodyszek coraz się bardziej szerzy i wielkie szkody czyni.

**Zarazy bydlęce.** Od dnia 17. do 26. bm. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń: w Tarnorudzie, Kałaharówce, Wolicy (pow. skałacki); w Zaleszczykach, Tłustem (pow. zaleszczycki); w Niżniowie (pow. tłumacki) i Kłuwince (pow. husiatyński) i zarazę wąglikową: w Kamieniu (pow. niski), Koszlakach, (pow. zbaraski), Stojanicach, (pow. mościski), w Zawiszni (pow. sokalski), i w Łuczy (pow. kołomyjski.)

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasła zaraza pyskowa i racicowa w Jurowcu (pow. sanocki).

**Galicyjsko-węgierska kolej żelazna.** Dziś dnia 30. zbierze się rada nadzorcza galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej, celem powzięcia uchwały co do rozpisania oferty na emisję uchwalonej przez oba parlamenty pożyczki inwestycyjnej. W pierwszych dniach września wyszle rada nadzorcza zaproszenia do pierwszorzędnych domów bankowych w Wiedniu i Peszcie w sprawie wnoszenia oferty.

**Zgromadzenie właścicieli gorzelni** w Berlinie oświadczyło się przeciw utworzeniu projektowanego towarzystwa akcyjnego, celem wyzyskania okowity.

**„O naszem gospodarstwie rybnem,"** pod powyższym tytułem wyszła w Krakowie broszura napisana przez S. Będzikiewicza. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne,

### *Ostatnie notowania produktów.*

z d. 30. sierpnia 1887.

**Lwów**: pszenica 7.— do 7.65, żyto 4.60 do 5.10 jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

**Tarnopol**: pszenica 6.85 do 7.30, żyto 4.59 do 5·— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3 40 do 3.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9 60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

**Podwołoczyska**: pszenica 6.75 do 7 10, żyto 4 50 do 4 90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4 50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

**Jarosław**: pszenica 7 — do 7.75, żyto 4.85 do 5 20, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4 50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9 — do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 25 — do 26 —.

### Telegramy targowe z d. 29. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. —— zł do —.—

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.80 do zł. 6.81; rzepak od zł. —.— do zł. —.—

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 148 50 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 67.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

**Nafta.** Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.00, na sierp. 6 00, na sierp.-grudzień 6.20, Antwerpia na sierpień 15.⅜. Nowy-York 6.½ Filadelfia 6.½

# Telegramy własne „Gazety Narod."

**Wiedeń** d. 29. sierpnia. Według podanych przez Wyngaerta relacyj przedstawiają się żniwa tegoroczne — biorąc cyfrę 100 jako zbiór średni — jak następuje: Austrja: pszenica 117, jęczmień 106 — Węgry: pszenica 126, jęczmień 116 — Prusy: pszenica 103, jęczmień 96 — Saksonia: pszenica 102, jęczmień 107 — Bawarja: pszenica 117, jęczmień 107 — Wirtembergia: pszenica 96. jęczmień 85 — Włochy: pszenica 96 — Szwajcarja: pszenica 110 — Holandja: pszenica 102, jęczmień 100 — Francja: pszenica 105 — Anglia: pszenica 120, jęczmień 90 — Rosja i Kongresówka: pszenica 100, jęczmień 100 — Rumunia — Multany: pszenica 90. jęczmień 100; Mała Wołoszczyzna: pszenica 125, jęczmień 125 — Serbia: pszenica 140, jęczmień 100. Interes efektywny z kretesem martwy. Co do jęczmienia, niewiadomo o zawarciu jakiego kupna. Czechy nawet sprzedają przy obecnych wysokich cenach.

Co do pszenicy zawarto tylko dwa układy. 5000 m. c. prima, ze stacji po 7 zł. i 1000 m. c. jarej pszenicy po 7 zł. W 62 układach zawartych objawiła się tendencja ku zniżce. Jara pszenica z 7.59 spadła na 7.58 i 7.63; jesienna z 7.16 na 7.15; jary owies z 6.20 na 6.17. Nowa kukurudza z 5.98 na 5.96. Wiadomość z Ameryki o pszenicy kalifornijskiej osłabiła targ.

**Wiedeń** d. 29. sierpnia. Biorąc cyfrę 100 jako zbiór średni, przedstawiają się żniwa tegoroczne według odczytanych tu relacyj jak następuje: Pszenica; Austrja 117, Węgry 126, Prusy 103, Francja 105, Rosja 100, Rumunia 90. Serbia 140. Jeczmień; Austrja 106, Węgry 116, Prusy 96, Anglja 90, Rosja 100, Rumunia 100, Serbia 100. owies; Austrja 92, Węgry 104, Prusy 87, Anglja 85, Rosja 95, Rumunia 87. Serbia 90.

Zawarto układy co do dostawy terminowej pszenicy 75.860 metr, cetn. ze Stanisławowa; 1400 hektolitrów spirytusu na listopad; 2210 na maj, z czego 400 zaraz.

# Telegramy „Gazety Narodowej".

**(Z biura korespondencyjnego).**

**Wiedeń** d. 29. sierpnia. Jarmark zbożowy otwarto w obecności 5.000 osób, tudzież przedstawicieli ministerstwa handlu, rolnictwa i wojny, namiestnictwa i gminy. Według sprawozdania jeneralnego sekretarza Leinkaufa, obliczoną została zdolność wywozu Austro-Węgier co do pszenicy i mąki na 9 do 10 milionów metrycznych cetnarów, co do żyta na pół miliona, co do jęczmienia i słodu na 3½ do 4 milionów metrycznych cetnarów.

**Sofia** d. 29. sierpnia. Ministrowie naradzali się wczoraj nad utworzeniem gabinetu. Stambułow konferował dłuższy czas z księciem w tejże sprawie. Sądzą, iż gabinet dziś zostanie utworzonym. Pewien oficer w Ruszczuku, który niedawno powrócił z Rosji, wzbraniał się złożyć przysięgę na wierność dla księcia, wskutek czego polecono mu podać się do dymisji, co też uczynił. Całe to zajście jest bez znaczenia. Nieprawdą jest, iżby gdzieindziej podobne zajścia miały miejsce.

**Sofia** d. 30. sierpnia. Wczoraj odbyła się u Stambułowa narada ministrów, w której także Tonczew uczestniczył. Jeszcze niepewnem jest, kto się podejmie utworzenia gabinetu. U księcia był obiad dla dostojników cywilnych.

**Paryż** d. 29. sierpnia. Dwóch wojskowych, którzy jako sekretarze jeneralnego sztabu fungowali, zostało obwinionych, iż rozkazy co do mobilizacji wyjawili *Figarowi*, i w skutek tego postawiono ich przed sąd wojenny.

**Berlin** d. 30. sierpnia. Socjalistyczni członkowie rajchstagu wydali okólnik do swego stronnictwa z zaproszeniem na wiec, który w jesieni ma się odbyć za granicą. Miejsca i terminu nie podano w okólniku, aby rozprawy mogły się swobodnie odbywać.

**Berlin** d. 30. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie *Gaz. Kolońskiej*, że petycyj o podwyższenie ceł zbożowych nadeszło więcej niż dotychczas wiadomo było, i ciągle jeszcze nadchodzą od stanu kupieckiego petycje ze wszystkich okolic.

**Kiel** d. 30. sierpnia. Wczoraj począł się zjazd astronomów, który jest liczny. Reprezentowane są także Austrja, Francja, Szwecja i Ameryka. Przewodniczącym wybrany Auwers z Berlina.

**Paryż** d. 30. sierpnia. Jak dzienniki donoszą, otrzymał francuski konsul jeneralny w Sofii, Flesch, upoważnienie wyjechać za urlopem na czas nieograniczony.

**Londyn** d. 30. sierpnia. W Izbie niższej oświadczył wczoraj Fergusson, że reprezentant angielski w Chinach otrzymał zlecenie, wezwać rząd chiński, aby obcym parowcom na rzece Kantonie i na innych drogach wodnych dał takie ułatwienia, aby konkurencja z Francuzami, którzy sobie mocą tienczyńskiego traktatu handlowego drogą handlową do Chin przez granicę tonkińską otworzyli, pod równemi warunkami umożliwioną została.

**Londyn** d. 30. września. Podróżnik afrykański dr. Holub (Czech) przybył wczoraj z Przylądka Dobrej Nadziei do Plymouth.

**Berno** d. 30. sierpnia. W Wysowicach zgorzało wczoraj 300 budynków, między temi ratusz, notarjat i browar.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 30. sierpnia 1887*:

*Hotel Francuski.* St. hr. Jabłonowski z Gwoździca. J. Geringer de Oedenberg z Żółkwi. M. Rosenstrauch z Kolonii R. Sandor i H. Glück z Węgier. Z. Heideker z Bawarji K. hr. Czosnowski z Rosji.

*Hotel Żorża.* J. br. Błażowski z Czeremchowa. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. A. hr. Starzeński z Iławczy. L. br. Christiani ze Trzciany. H. hr. Konarska z Chrewty. Dr. J. Ortyński z Wiednia. J. hr. Potulicki z Glin an. K. Horodyski z Tłustenskiego. Dr. H. Swoboda z Wiednia. S. Karpeles z Hamburga. A. Sieblewska z Kijowa. L. Nazarkiewicz z Podola rosyjskiego.

*Hotel Angielski.* B. Wierzchlejski z Kabarowiec. F. Jasiński z Olszanicy Dr. A. Pietrzycki z Brodów. S. Kawecki z Kołomyi. H. Kühn z Wiednia. W. Petrowicz z Przybowki.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów dnia 30. sierpnia. (Z Izby handlowej.)**

**I. Akcje za sztukę.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. | 207 50 | 210 50 |
| Kolej Lwow.-Czer.-Jaska | 221 75 | 224 75 |
| Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a. | 280.— | 285.– |
| Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a. | 211.— | 216.– |

**II. Listy zastawne za 100 złr.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku hypotecznego galicyjskiego 6% | —— | —.— |
| " " 5% | 99.75 | 100.75 |
| " " gal. 5% wyl. 10% pr. | 102 75 | 103.75 |
| Banku krajowego 4½% los. w 51 l. | 95 50 | 96.50 |
| Towarzystwa kred. galic. 5% | 101.25 | 102 25 |
| " kredyt. gal. ziem. 4% | 95 50 | 96 50 |
| " kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. | 101 25 | 102 25 |
| " kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l. | 92 75 | 93 75 |
| " kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l. | 99 — | 100.– |
| " kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. | 92 25 | 93.25 |

**III. Listy dłużne za 100 zł.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3% | 47.— | 50.– |
| Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½% | 41.— | 44.– |
| Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat | —.— | —.— |

**IV. Obligi za 100 zł.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. | 104.— | 105.— |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. | 100.— | 101.– |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 103.50 | 105.50 |
| Pożyczka krajowa 1883 4½% | 94.50 | 96 50 |

**V. Losy.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 17 50 | 19.50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 28 50 | 31 — |

**VI. Monety.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 81 | 5.91 |
| Dukat cesarski | 5.89 | 5 99 |
| Napoleondor | 9.93 | 10.03 |
| Półimperjał rosyjski | 10.24 | 10 34 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.40 | 1.50 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1.10 | 1.12 |
| 100 marek niemieckich | 61.30 | 61 90 |
| Srebro za 100 złr. | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.– | —.– |

**Wiedeń** dnia 30. sierpnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.70. Anglo-austrjackie. 108 25, Unionbank 209 25, Kolej Kar. Ludw. 208 50, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100 95. Napoleondor 9 94.½ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie stałe.

**Berlin** dnia 29. sierpnia godzina 4 min. 45 popoł. Rosyjs. banknoty 180.90, Akcje kredytowe 460 50, Lombardy 133 50, Galicyjskie 84 90, Pożycz. wschod. 55.65. Austrj. banknoty 162 45

**Paryż** 3% Renta 81.97.

**Wiedeń** dnia 29 sierpnia godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 22·—. Węg. akcje kr. 286·25, Anglo-Austr. 107·75' Unionbank 207·50, Kolej Kar. Lud. 208.50, Nordb. 251.—' Kolej Połud. 81·—, Kolej Alföld 182·75, Kolej p. Elżb. 226·10, Kolej lw.-czern. 222·75, Węg. Nordost. 165·—, Wied. Communallose 128·60, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 165·50, Węg cis losy r. 124·70. Länderbank 222·75, Złota renta węg. 4% 100 87, Bankverein 92·50, Ros. rubel pap. 1·11.— Losy węg. 121.80, Usposobienie chwiejne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

# Nadesłane.



## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

| | Pociąg pospiesz. | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg kurjerski | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 8·58 | 8.34 |
| „ Podwołoczysk | 10·24 | 3·05 (pociąg mieszan.) | 3·50 | 2·15 | Ze Zim. wody |
| „ Podw. na Podzamcz. | 10·10 | 2·28 | 3 19 | | |
| „ Czerniowiec | 10·3 | 3·35 | 3·30 | | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 2·25 | 7 58 |
| „ Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 (pociąg mieszan.) | 12·38 | 4·08 | Do Zim. wody |
| „ Podw. z Podzamcza | 6·22 | 10·55 | 1·08 | | |
| „ Czerniowiec | 6·20 | 11·06 | 12·22 | | |
| **Przychodzą do Stanisławowa:** | | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35 (pociąg mieszany) | 5·20 | | |
| **Odchodzą ze Stanisławowa:** | | | | | |
| Do Lwowa | 6·36 | 9·35 | 9·29 | | |

*Do Lwowa przychodzą:*

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

*Ze Lwowa odchodzą:*

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

*Uwaga*: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)